Ratunek dla banku kosztem JST

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 23, luty 2020 22:24
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1247

Kilkadziesiąt podkarpackich jednostek samorządu terytorialnego stało się ofiarami przymusowej restrukturyzacji Podkarpackiego Banku Spółdzielczego w Sanoku. Prawie połowa środków znajdujących się na depozytach w tym banku przepadła. Dotyczy to wszystkich środków, które na kontach się znalazły – czy to części oświatowej subwencji ogólnej, czy to dotacji na zadania zlecone, w tym i wypłatę 500+, czy to zewnętrznego dofinansowania do realizowanych inwestycji np. ze środków unijnych, czy z Funduszu Dróg Samorządowych.

W tym zakresie jednostki samorządu terytorialnego stały się ofiarą implementacji do polskiego porządku prawnego Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2014/49/UE z dnia 16 kwietnia 2014 r. w sprawie systemów gwarancji depozytów. Dyrektywa ta jednoznacznie wskazywała, że z wypłaty przez systemy gwarancji depozytów mają zostać wyłączone depozyty organów władzy publicznej, w tym władz lokalnych. W preambule do dyrektywy cel takiego rozwiązania został jednoznacznie wskazany – minimalizacja skutków dla stabilności systemu finansowego, zwłaszcza w sytuacji gdy organy władzy publicznej mają dużo łatwiejszy dostęp do kredytów niż obywatele. Innymi słowy – jednostki samorządu terytorialnego zostały zaliczone do grupy tych, którzy mają ponieść większe straty niż inni uczestnicy obrotu, a wszystko to w interesie stabilności systemu. Środki, które tracą mają posłużyć do pokrycia strat banku i ewentualnie umożliwić jego przetrwanie.

Niestety w ten sposób polskie jednostki samorządu terytorialnego dotyka odpowiedzialność absolutna, w znikomym stopniu związana z tym, czy swoimi finansami zarządzają z właściwą ostrożnością, czy też nie. Wynika to z faktu, że mają one ograniczoną możliwość wybierania banku, który prowadzi ich obsługę budżetu. Zgodnie z przepisami ustawy o finansach publicznych realizujący te zadania bank – co istotne: jeden – musi być wybrany na zasadach określonych w przepisach o zamówieniach publicznych. O ile można – znów w trybie zamówień publicznych – wybrać inny bank do zaciągnięcia kredytu, albo ulokowania na dłuższy czas środków, to gmina, czy powiat są skazane na bank, który postępowanie wygra. A zwykle wygrywa bank, który zaoferuje najlepsze warunki finansowe – wyższe oprocentowanie, niższe opłaty za prowadzenie rachunku i operacje na nim. Nie ma za bardzo podstaw do dzielenia banków według kryterium podmiotowego na lepsze i gorsze skoro wszystkie one mają tzw. licencję bankową wydaną przez Komisję Nadzoru Finansowego. W efekcie jednostki samorządu terytorialnego mają ograniczoną możliwość unikania obsługi przez te banki, które potencjalnie mogą znaleźć się w złej sytuacji.

Teoretycznie ochronę ma tutaj stanowić system nadzoru. Nie jest on oczywiście zabezpieczeniem przed wszystkimi ewentualnościami. W historii ekonomii znajdziemy liczne przypadki krachów finansowych – związanych zwykle z pęknięciem bańki spekulacyjnej na różnych rynkach. W takich przypadkach systemy nadzoru się nie sprawdzają. Jednak w ostatnich miesiącach przed przymusową restrukturyzacją PBS żadne takie spektakularne zjawiska nie wystąpiły, a to czyni zasadnym pytanie na ile spisały się organy publiczne odpowiedzialne za nadzór nad systemem finansowym. Mam co do tego pewne wątpliwości, podobnie też jak i do terminu przeprowadzenia restrukturyzacji. Zgodnie z dostępnymi informacjami już na koniec czerwca ubiegłego roku współczynnik kapitału podstawowego w banku PBS spadł do… 0,1%. Dla osób, które niekoniecznie znają się na wymogach kapitałowych wobec sektora bankowego – współczynnik ten minimalnie musi wynosić 4,5%, a zatem być prawie pięćdziesięciokrotnie wyższy. Można zadać sobie pytanie dlaczego nie miała miejsca wcześniejsza interwencja Komisji Nadzoru Bakowego oraz na co czekał Bankowy Fundusz Gwarancyjny te kilka miesięcy. Obawiam się jednak, że odpowiedzi nie poznam ani ja, ani społeczeństwo. Jak pokazuje doświadczenie ostatnich wielkich afer – i AmberGold, i GetBacku – prowadzone dochodzenie ogranicza się często do bezpośrednich sprawców powstałych strat. Organy państwa winne braku nadzoru wychodzą

Phoca PDF

ze sprawy obronną ręką.

Chciałbym również wierzyć, że akurat w połowie stycznia pojawiły się dodatkowe informacje przesądzające o konieczności restrukturyzacji – nie znane pod koniec IV kwartału ubiegłego roku. Dlaczego chciałbym wierzyć? Bo jeśli jest inaczej to mogłoby sugerować, że data restrukturyzacji została tak dobrana, aby w banku było dostatecznie dużo depozytów podmiotów nie objętych systemem gwarancji – w szczególności depozytów jednostek samorządu terytorialnego. Pod koniec roku, w związku z rozliczaniem budżetu środków tych nie było dużo; inaczej przedstawia się sytuacja na początku roku. Przypadek? Być może.

Pewne jest natomiast, że poszczególne wspólnoty samorządowe znalazły się w trudniej sytuacji. O tyle trudniejszej, że wskazana w dyrektywie łatwość zaciągnięcia kredytu na charakter pozorny. Przypomnieć należy, że jednostki samorządu terytorialnego nie mogą zaciągać długoterminowych (wykraczających poza rok budżetowy) kredytów na pokrycie wydatków bieżących. A duża część utraconych środków była właśnie przeznaczona na takie wydatki. Nie zawsze będzie możliwość ograniczenia wydatków inwestycyjnych, a to oznacza groźbę utraty płynności finansowej.

Konieczne jest zatem szybkie systemowe działanie po stronie Ministerstwa Finansów – gdyż doraźne rozwiązania takie jak wypłata awansem kolejnych transzy części oświatowej subwencji ogólnej jedynie odsuwa problem w czasie, a nie rozwiązuje go. Niestety odwołanie przewidzianego na miniony piątek posiedzenia połączonych sejmowych komisji oraz przewidzianego na najbliższy wtorek posiedzenia Zespołu ds. Systemu Finansów Publicznych Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego ograniczyło pole dyskusji i poszukiwania rozwiązań. Oby tylko chwilowo.

Phoca PDF